



GRZEGORZ STRAUCHOLD

Uniwersytet Wrocławski

Instytut Historyczny

ORCID: [0000-0003-2000-8619](https://orcid.org/0000-0003-2000-8619)

***Jelenia Góra i region Karkonoszy w XX wieku*, red. Ivo Łaborewicz, Marek Szajda, Wrocław: Wyd. Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, 2019, ss. 179, ill.**

Już na początku tej recenzji/omówienia poczynię uwagę. Wyjaśni ona zastoso-
wowany dosłownie w pierwszych słowach tytułu termin „recenzja/omówienie”.
Użyłem go celowo, gdyż coraz powszechniej recenzja bywa kojarzona z zamie-
rzoną krytyką wychwyconych usterek, błędów i innych „wpadek” poczynionych
przez autorów esejów i redaktorów naukowych. Ponad czterdzieści lat pracy dy-
daktyczno-naukowej (w tym i wydawniczej) nauczyło mnie – w niebezbolesnej
ewolucji z „oszałałego” pistoletu czyhającego na jakiekolwiek potknięcia autorów
do pozycji starszego, doświadczonego i bardzo czytanego kolegi „po fachu”,
który pochyla się nad nową publikacją, by znaleźć w niej to, co najbardziej stano-
wi o jej wartości poznawczej. Naturalnie, jeśli zauważam w takowych produkcjach
potknięcia etc., podchodzę do tego z perspektywy – powtórzę – czterech dekad
z życzliwością recenzenta stawiającego przede wszystkim na wartości, jakie pre-
zentują opracowania mych koleżanek/kolegów, niekoniecznie zresztą tak bardzo
młodszych generacyjnie. Czy przyjaciel z okresu moich studiów, który nie miał
„przyjemności” zastania profesorem tytularnym, jest przez to ode mnie „głupszy”?
Uważam to pytanie za jak najbardziej retoryczne.

Mam zatem oto za zadanie scharakteryzowanie (zrecenzowanie/omówienie)
na użytek ewentualnych, zainteresowanych czytelników, nowej publikacji tyczącej
się tak niezwyklej krainy, jaką jest Kotlina Jeleniogórska i jej szeroko pojęte

„przyległości”¹. Pod naukową redakcją dyrektora oddziału jeleniogórskiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu Ivo Łaborewicz i pracownika Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu Marka Szajdy ukazał się niedawno zbiór ośmiu esejów zgrupowanych pod hasłem wskazanych przez tytuł książki. Ta publikacja, zrecenzowana przez dwóch pracowników naukowych (w tym jednego samodzielnego), zaopatrzona w wykaz skrótów oraz indeksy osób i nazw geograficznych, dla dopełnienia swego warsztatowo naukowego charakteru pełna jest, w każdym z tekstów, przypisów.

Grono autorów jest i znaczne, i ciekawe. Bo są tu i profesorzy, ale jest i student (obecnie doktorant). Co zresztą jest godne pochwalenia. W kolejnych seriach wydawniczych dotyczących się Śląska z prof. Joanną Nowosielską-Sobel bardzo dbamy o to, by w gronach autorów byli nie tylko ci nobliwi, zasłużeni, pełni niemal do końca skonsumowanej wiedzy, ale i ci dopiero zaczynający. Przymierzający się do wcale niełatwego życia naukowego. Nigdy nie zapomnę zupy rybnej spożywanej lat temu chyba 35 w Olsztynie w obecności dwóch tamtejszych profesorów. Zostawił mnie z nimi „podstępnie” prof. (już niestety śp.) Wojciech Wrzesiński, który musiał gdzieś „na chwilę” wyskoczyć. Panowie profesorowie nawet przez chwilę na mnie, biednego, wystraszonego magisterzynę, nie popatrzyli, poświęcając się swym sprawom, a ja nie wiedziałem – i nadal nie wiem – jaki smak miała ta zupa. Właśnie takich sytuacji nasze środowisko z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego bardzo – na szczęście – unika. Zatem tak bardzo popieram zaproszenie do udziału w recenzowanym tomie doktoranta. No bo kiedy ma się on i jemu podobni otrzaskać w naukowych bojach?

Jest zatem ośmiu autorów podejmujących przeróżne tematy powiązane z tytułem książki. Tomasz Przerwa przedstawił niemal nieznane – chyba poza wąskim kręgiem fascynatów – dzieje kolei linowych w Karkonoszach (naturalnie, tak się jeszcze wtedy to pasmo nie nazywało) przed 1945 r. Kotlinę Jeleniogórską znamy, przynajmniej my historycy i my fascynacji dziejów szybownictwa (w tym tak rozwiniętego w czasach nazistowskich), a oto Karol Machi napisał

¹ Bezpośrednio na temat fenomenu twórców/ludzi wypełniających po II wojnie światowej rejon Kotliny Jeleniogórskiej miałem w swych dziejach naukowych przyjemność wypowiedzieć się dwukrotnie. Zob.: Grzegorz Strauchold, *Polskie środowisko literackie w rejonie Karkonoszy w pierwszych latach powojennych*, [w:] *Wspaniały krajobraz. Artyści i kolonie artystyczne w Karkonoszach w XX wieku*, red. Klaus Bździach, Berlin/Jelenia Góra 1999, s. 291–299 [wersja polska i niemiecka]; *idem*, *To nawet nie jest (mikro)kosmos... O aktywizacjach publikacyjnych jeleniogórzan lat ostatnich*, [w:] *W krainie Ducha Gór. Tom pamięci doktora Przemysława Wiatera*, red. Piotr Gryszel, Ivo Łaborewicz, Marek Szajda, Jelenia Góra–Wrocław 2021, s. 286–290.

tekst o przedwojennym sporcie samochodowym na tym terenie. Wielokrotnie jako młody człowiek przemierzałem dobrze zabrukowany szlak tytułujący się w czasach słusznie mienionych jako droga „przyjaźni polsko-czeskiej”. Nieco później nabyłem wiedzy, jaką ta droga pełniła funkcję w niemiecko-nazistowskiej polityce skierowanej ku niemieckiej młodzieży. O tym właśnie traktuje rozdział Jacka Wójcika. Zbigniew Kuśmierek zaproponował opracowanie isticie pionierskie, poświęcone roli Milicji Obywatelskiej w utrzymaniu porządku publicznego w Jeleniej Górze w kluczowym 1945 r. Gdy zostawimy na chwilę na boku otymety całkiem nam współczesnych zmagani polityczno-ideologicznych, nie możemy zapomnieć, że także w tamtych czasach przestępstwa naprawdę były i MO naprawdę – w miarę swych sił – je zwalczała.

Uznany wrocławski badacz historii najnowszej, Robert Klementowski, zaproponował, jak zwykle świetne studium dotyczące się jeleniogórskiej bezpieki. Marek Szajda z kolei zaproponował esej przywodzący mi z pamięci cykl przygotowywanych przed wielu laty przeze mnie i redaktora Marcina Bradke z wrocławskiej TV audycji dokumentalnych zatytułowanych „Republika z gwiazdą”. Rzecz tyczyła się osadnictwa ocalałych z wojny (w ZSRR) polskich Żydów osiedlających się w rejonie Dzierżoniowa, Bielawy i Pieszyc. Trafili oni także i do Jeleniej Góry. Właśnie o szkolnictwie żydowskim w pierwszych latach powojennych traktuje opracowanie Szajdy.

Moje mocne emocje dotyczące się – jakby zwrotnie – lat 70. XX w. wzbudził tekst Mateusza J. Hartwicha o niemieckiej turystyce w Karkonoszach po II wojnie światowej. Zjawisko to miało miejsce po wprowadzeniu na początku lat 70. XX w. bezpaszportowego ruchu granicznego pomiędzy Polską a komunistyczną Niemiecką Republiką Demokratyczną. W początkach lat 70. XX w. niemieccy turyści, właściwie pozbawieni na swym zamkniętym szczelnie enklawowo terenie, „prawdziwych” gór jakby – mimowolnie – zawrócili historię. Wszak Karkonosze (co najmniej do 1945 r. Riesengebirge) były najbliższym Berlinowi prawdziwie wysokogórskim pasmem górskim w okresie formowania się II Niemieckiej Rzeszy (1871–1918). Sytuacja powtórzyła się po II wojnie światowej. Niemcy z NRD nie mieli gdzie pojechać, by zobaczyć „prawdziwe” góry. Na domiar rejon sudecki musiał im być bliski z powodów historycznych. To były ziemie staroniemieckie. Teraz opanowane i zasiedlone przez Polaków, za którymi wschodnioniemieccy Niemcy – delikatnie pisząc – nie przepadali. Nie wolno wszak zapominać, że w pierwszych latach powojennych co najmniej 1/5 mieszkańców radzieckiej

strefy okupacyjnej Niemiec (od 1949 r. NRD) wywodziła się z uciekinierów, wypędzonych i deportowanych z byłych Niemiec wschodnich w konsekwencji klęski z 1945 r. Dodam, iż Autor nie skupił się li tylko na ówczesnej polityce „turystycznej” dotyczącej się jedynie mieszkańców Niemiec Wschodnich. W jego opracowaniu znajduje się także analiza polityki Warszawy wobec turystów z Niemiec Zachodnich (demokratycznej Republiki Federalnej Niemiec). Esej ostatni w książce, autorstwa Ivo Łaborewicza, przypomina – tak dobrze mi z osobistych doświadczeń znany – dramatyczny epizod „zimy stulecia” 1978/79 w Kotlinie Jeleniogórskiej.

KONKLUZJA: Przedstawiony powyżej tom jest niewątpliwie wartościowym przyczynkiem do historii naszego, dolnośląskiego regionu. Tym bardziej cennym, że dopuszczono doń młodych adeptów historii. No bo przecież – powtórzę – gdzie mają „oni”, nadchodzący z nieubłagany upływem czasu, zdobywać swe naukowe „ostrogę”? Właśnie w publikacjach, w których, u boku starszych i bardziej doświadczonych Koleżanek/Kolegów mogą przedstawić wyniki swych badań. Uważam wszystkie opublikowane teksty za wartościowe. Otrzymaliśmy książkę, z której naprawdę wiele można się dowiedzieć. Bardzo polecam ją zainteresowanym historią naszej dolnośląskiej krainy, a szczególnie dziejami Kotliny Jeleniogórskiej i Karkonoszy.